Chrystus dobry Pasterz

Módlcie się za mnie, abym nie uciekł ze strachu przed wilkami – takimi słowami swój trudny pontyfikat rozpoczynał Papież Benedykt XVI. Dzisiaj, z perspektywy czasu, zastanawiamy się nad znaczeniem tych słów. Benedykt XVI, dobry i święty Pasterz Kościoła naszych czasów, nigdy nie uciekał przed wilkami. Nie był (i nie jest) człowiekiem strachu. Może właśnie dlatego miał być osaczony przez stado bezwzględnych wilków, dosłownie ze wszystkich stron. Chodź odsunął się od swego urzędu, nie przestał być wielkim pasterzem, prawdziwym kapłanem według Serca Bożego. Gdy myślimy o Chrystusie Dobrym Pasterzu, zwykle przed oczami naszej wyobraźni staje obraz pasterza otoczonego owieczkami. To taka bardzo sielankowa wizja duszpasterstwa. W rzeczywistości nie jest ona taka sielankowa. Pasterz nigdy nie wie, z której strony zostanie zaatakowany. Najbardziej potulna owieczka może okazać się agresywnym wilkiem. Siłą pasterza jest Chrystus. Nawet najwięksi kapłani – męczennicy opowiadają o strachu, który ich prześladował w sytuacji zagrożenia, jednak nigdy nie ugięli się, ponieważ źródłem ich odwagi i niezłomności był Pan Jezus, Dobry Pasterz. Kapłaństwo to wielka tajemnica głębokiej więzi człowieka z Chrystusem. Trwanie w tej więzi to najważniejsze zadanie i radość kapłana, duszpasterza.

[prob.]

Bóg naszych ojców



Dość często spotykamy ludzi, którzy dla potwierdzenia swojej wiary natychmiast przywołują wiarę swoich przodków; moi rodzice byli bardzo wierzący, dziadkowie, a czasami też dodają, że mieli księdza w rodzinie, albo że utrzymują znajomość z jakimś kapłanem. Zwykle jest to dobre świadectwo pokazujące piękną ciągłość wiary. Zdarza się jednak, że całe to powoływanie się na innych stanowi zwykłą zasłonę dymną dla pewnego typu niewiary, polegającej na braku żywego kontaktu z Kościołem, z sakramentami świętymi, z modlitwą. Wiara jest aktem bardzo osobistym, ale nigdy nie jest oderwana od przeszłości. Chętnie wspominamy, że mama prowadziła nas do kościoła, że babcia albo dziadek uczyli nas prostych modlitw, prowadzili nas do świętych miejsc, opowiadali ciekawe historie dotyczące wiary przodków. Owszem, nieraz wiara jest bardzo zubożona gdy brakuje takich wspomnień, gdy nikt nam o Bogu nie mówił. Kilka dni temu jeden z muzyków wprost powiedział: *Kiedy byłem dzieckiem, nikt mnie nie poinformował, że jest Bóg.* Niestety takich ludzi jest coraz więcej. Z tym większą wdzięcznością wspominamy wiarę naszych rodziców, przodków, kapłanów, katechetów, którzy nie tylko informowali nas, że Bóg jest, ale żyli wiarą i o niej świadczyli. Czy nasze dzieci będą tak samo wspominały Boga swoich rodziców?

[prob.]

Z wielką mocą świadczyli



Chyba częściej mówimy, że opadamy z sił, że już nie jesteśmy tacy sprawni jak kiedyś, że już nam się nie chce. Choć zadania, cele jakie sobie stawiamy, nie są mniejsze, mniej ambitne od tych, które już nam udało się osiągnąć. Siła i słabość to cechy określające każdego człowieka, każdego z nas. W relacjach po zmartwychwstaniu Pana Jezusa bardzo często pojawia się nowa ludzka jakość, raz nazywana *wielką mocą* innym razem *wielką siłą przekonania.* Ci sami uczniowie Jezusa, którzy przed zmartwychwstaniem, zwłaszcza podczas męki swego Pana, nie popisali się wielką tężyzną, raczej tchórzostwem, strachem, ludzką słabością, nawet zdradą, ci sami, po zmartwychwstaniu Chrystusa z nową *wielką mocą i z nową siłą przekonania świadczą* o tym, czego doświadczyli i w co uwierzyli. Ta nowa moc, ta nowa siła przekonania jest nową jakością w ich życiu, jest czymś, czego nie mają od siebie, ale od zmartwychwstałego Pana Jezusa. Przeżyliśmy Święta, dla wielu z nas były to dni niezwykłe, pełne wewnętrznych wzruszeń i postanowień. Świat pędzi dalej, a my z nim, życie niesie ze sobą nowe problemy, do starych radości dołączą nowe, do starych ludzkich intryg dołączą następne, może jeszcze gorsze od poprzednich. Pan Jezus zmartwychwstały mówi do nas: Pokój wam! I wlewa w nasze serca nową moc i siłę przekonania. Więc spoko!

[prob.]

Wjazd do Jerozolimy



Jerozolima to nasze życie: moje i twoje. Marzeniem wielu ludzi jest wyjazd do Jerozolimy. Nie wiedzą jednak, że to marzenie spełnia się codziennie, a jest nim osobiste życie z Chrystusem. Codziennie przekraczamy bramy Jerozolimy, jadąc na tym swoim własnym osiołku, którym jest nasze życiowe powołanie. Mąż, żona, matka, ojciec, kapłan, zakonnica, samotna, kawaler, chory i zdrowy, dzietna, bezdzietna; każdy na swoim osiołku. Czujemy się jak królowie, bo jesteśmy dziećmi Króla. Nasze wysokości nie wychylają się wiele ponad wysokość osiołka, wystarczy ta miara wielkości, jaką daje nam przynależność do Pana Jezusa. Rzucają nam palmy pod nogi, czasami kłody, czasami my rzucamy palmy lub kłody, pod nogi, naszym bliźnim. Mówią że Jerozolima to najpiękniejsze miasto świata. Na pewno z tego powodu, że właśnie tam dokonało się życie naszego Zbawiciela, Pana Jezusa. Ale przecież każde miasto, nawet zapadła wieś, wystarczy do zbawienia człowieka. Nie trzeba jeździć do Nowego Jorku, Jerozolimy, Rzymu, czy nawet do Fatimy, by się zbawić. Można się zbawić równie dobrze w pobliskim Biadaczu czy Kępie. Jerozolima to nasze życie z Panem Jezusem. Od dzisiaj z Jezusem idziemy przeżywać Wielkie Dni, Jego i naszego życia. Dzięki temu również w Czarnowąsach otwierają się spore szanse na zbawienie.

[prob.]

Panie, chcemy ujrzeć Jezusa



Rzuciłem palenie i Kościół też. Do pierwszego czasem wracam, do drugiego nie – takie słowa znajdują się w piosence pewnego młodego wykonawcy. Chciałoby się powiedzieć: Jaka wiara, taka apostazja. Ludzie porzucają to, co już dawno porzucili, czego tak naprawdę nigdy nie doświadczyli i nie przeżyli, ani w sercu, ani w umyśle, ani w głębi swojej duszy. W cyniczny sposób wypowiadają się na temat Pana Boga, Kościoła, spraw świętych, których nie znają i nawet nie starają się pojąć, bo *gdyby to pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały.* W sercu człowieka ukryte są różne tęsknoty i pragnienia. W tym pragnienie i tęsknota za Bogiem. Jest tyle rzeczy w nas i wokół nas, które potrafią to wszystko zagłuszyć. Prośba z dzisiejszej Ewangelii: *Panie, chcemy ujrzeć Jezusa,* powinna być modlitwą naszej codzienności, od samego poranka, gdy otwieramy oczy. Budzi się przed nami cały świat, piękne wiosenne słońce, przy tym ogrom zadań, które mamy do wykonania. Ale niech się w tym wszystkim budzi w nas i to pragnienie naszej duszy: *Chcę dzisiaj ujrzeć Pana Jezusa*, chcę widzieć Jezusa we wszystkim, co mnie spotka. Chcę patrzeć na moje życie tak, jak patrzy na nie Chrystus. Chcę przyjmować moje życie tak jak je przyjmował Pan Jezus. Chcę, krok po kroku, naśladować Pana Jezusa, we wszystkim, czego w życiu doświadczam.

[prob.]

Łaską jesteśmy zbawieni



Kto nie rozumie tajemnicy naszego ułaskawienia, jakie dokonało się przez Pana Jezusa, przez Jego mękę krzyża, nie pojmuje czym jest chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo to łaska, całkowicie darmowa, czysta, jaką na krzyżu wysłużył nam Chrystus. Oczywiście, do końca świata będziemy mieli do czynienia z różnego typu naprawiaczami rzeczywistości, którzy będą usiłowali na własny sposób *usprawniać* Ewangelię, dopasowując ją do wymogów obecnych czasów. Głupcy! Myślicie, że Pan Jezus, wtedy, nie miał takich możliwości. Powiem: miał większe! Ale z nich nie skorzystał, nie dał się ustawić oczekiwaniom faryzeuszy, dał się przybić do drzewa krzyża. Nie jesteśmy zbawieni wolą tzw. większości, której jedynym atrybutem była zakulisowa jednomyślność. Jezus Chrystus został ukrzyżowany i zabity wolą większości. A ułaskawieni jesteśmy wolą Jednego, Jedynego Pana Jezusa, który za nas i za nasze grzechy pozwolił przybić się do krzyża. Nie wszyscy to pojmują, wielu nie pojmie tego nigdy, do końca świata, i do końca swoich dni. To jest dramat ich życia, bo: *Zaślepił ich oczy i twardym uczynił ich serce, żeby nie widzieli oczami oraz nie poznali sercem i nie nawrócili się, ażeby ich uzdrowił.* Wszyscy bowiem *zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie.*

[prob.]

Wiedział, co w człowieku się kryje



Rzeczywistość w której żyjemy skłania do wniosku, że najlepszym dowodem na istnienie nieba jest… piekło na ziemi. Cały czas nam wmawiają, że idziemy ku lepszej przyszłości, że będzie lepiej (zwłaszcza przed kolejnymi wyborami), że będzie łatwiej, że będzie bezpieczniej, spokojniej. A tu, codziennie, czujemy się jakby mniej pewnie; na obrazy historyczne opowiadające o wojnach, o milionach zabitych, niewinnych ludzi, wywożonych ze swoich domów, torturowanych, mordowanych, nakładają się obrazy współczesne, pokazujące dokładnie to samo. Stare metody jeszcze bardziej udoskonalane, choć tak niewiele trzeba, żeby zabić człowieka, żeby go zgładzić. Co pięć minut za wiarę w Pana Jezusa umiera chrześcijanin, w każdej minucie gdzieś umiera człowiek, bardzo daleko, bliżej, i bardzo blisko. Obraz przerażający ale prawdziwy. Nie jesteś pewien, jaki zamiar ma wobec ciebie twój sąsiad, czy nie siedzi nad kolejnym donosem, czy nie męczy się nad podstępem względem ciebie i twoich dzieci. To nie jest obraz pesymistyczny, to jest obraz bardzo realistyczny. Dlatego Pan Bóg dał ludziom przykazania, bo wiedział, co w człowieku się kryje. Sam został zabity i przybity do krzyża, z tych samych powodów, co każdy inny niewinny człowiek. By pokazać, że dopiero tam, w niebie, będzie lepiej.

[prob.]

Bóg własnego Syna nie oszczędził



Czas Wielkiego Postu odsłania przed nami tajemnicę Pana Jezusa, Syna Bożego, którego Bóg Ojciec *nie oszczędził*, *ale Go za nas wszystkich wydał*. Ojcowie raczej myślą o *dobrej posadzie* dla swoich synów, starają się ich *wypromować*, zabezpieczyć ich przyszłość. Bóg Ojciec całkowicie, bez żadnych przywilejów, poświęcił swojego Jedynego Syna. Pamiętamy ofiarę, którą swego czasu złożyć miał Panu Bogu Abraham. Izaak mówił do swego ojca: *Ojcze mój.* Abraham usłyszał głos z nieba: *Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic złego.* Chrystus, gdy w Ogrójcu modlił się: *Ojcze mój, jeśli to możliwe…* nie usłyszał z nieba głosu swego Ojca. Umiłowany Syn, tak poświęcony, w niczym nie oszczędzony. Każda, dowolna ręka podniesiona na Niego nie została przez Ojca zatrzymana. *Ja i Ojciec jedno jesteśmy.* Pan Jezus, za nas wydany, jest całkowicie jednomyślny z Ojcem w sprawie naszego wybawienia. Innego, bardziej skutecznego sposobu na nasze zbawienie nie było i nie będzie. Tylko ten, w którym Bóg Ojciec wydaje Pana Jezusa za nas, i nie oszczędza Go w niczym, jest rzeczywiście skuteczny. Owszem, może być (aż strach pomyśleć) bezskuteczny, gdy człowiek nim wzgardzi, go odrzuci. Panie Jezu, który całkowicie przyjąłeś i wypełniłeś wolę swego Ojca, tak pomóż i nam, i bądź uwielbiony.

[prob.]

Pan Jezus prowadzi nas do Boga



Jest wiele osób, rzeczy, sytuacji, które prowadzą nas do Boga. Tyleż samo, a może nawet więcej, odwodzi nas od Boga. Pan Jezus był kuszony na pustyni, i również my, codziennie, jesteśmy kuszeni na różne sposoby. Dlatego tak ważną częścią naszej codziennej modlitwy jest prośba: *I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.* Pan Jezus jest nie tylko strażnikiem naszego pokuszenia, ale jest Tym, który nas zbawia od złego i przyprowadza nas do Boga. Bardzo często nie jesteśmy w stanie o własnych siłach kroczyć ku Bogu; brakuje nam światła, wewnętrznej mądrości, mocnej nadziei, popadamy w zniechęcenie, nawet w rozpacz. Takie są skutki grzechu w nas. Dlatego dzisiaj Św. Piotr mówi do nas te ważne słowa: *Chrystus raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić. Raz umarł,* to znaczy, że nie trzeba za każdym razem powtarzać od nowa dramatu ukrzyżowania i umierania na krzyżu naszego Pana. Owszem, uczestniczymy w tym, a właściwie czerpiemy z tego w całej obfitości za każdym razem, gdy prosimy o łaskę pojednania z Bogiem w spowiedzi świętej, gdy nasze życie łączymy z życiem Pana Jezusa podczas każdej Mszy świętej. Właśnie tutaj Chrystus przyprowadza nas do Boga. Czas Wielkiego Postu jest ku temu wyjątkową okazją.

[prob.]

Bóg – ucieczka i radość moja



W życiu szukamy różnych punktów oparcia. Nawet wieczorny film może nas trochę *rozerwać,* telefon do znajomego, dobra kawa. A potem znowu wracają stare myśli i zmartwienia. Ale jeśli naprawdę chcemy poczuć się lepiej, to trzeba wszystko zostawić, nawet najbardziej wypróbowanych przyjaciół, nie mówiąc o wypróbowanych wrogach, i zwrócić się do Pana Boga. Właśnie w tym mogą nam pomóc rekolekcje święte. Pamiętam, w młodości bardzo czekałem na rekolekcje parafialne. Ludzie tłumnie szli do kościoła, szli na nauki stanowe. Potem w domach rozmawiali o tym co powiedział rekolekcjonista. Czuło się obecność Ducha Świętego. Czuło się działanie Boga, jedynej ucieczki i radości człowieka. Życie wypłukuje w nas to ważne przekonanie, że Bóg jest naszą ucieczką i radością. W duszy człowieka nic nie potrafi zastąpić tego przeświadczenia. Czasami ludzie żyją jakimś złudnym przekonaniem, że być może znajdzie coś pewniejszego w to miejsce. Jak dotąd niczym tego nie można zastąpić. Rekolekcje parafialne mają nam pomóc na nowo odkryć tę starą prawdę, że tylko Bóg jest dla człowieka pewną ucieczką i prawdziwą radością. Ciągle na nowo musimy się uczyć, że tak naprawdę jest. Życzmy sobie tego niezwykłego odkrycia, na którym naprawdę można oprzeć swoje życie: Bóg – ucieczka i radość moja.

[prob.]